

jej bezpośrednio w terenie. Sporo ujęć wyznaczył tylko na planie lub rysunku, a więc teleradiestezycznie, co dla postronnego obserwatora ociera się o swoistą „magię”. No i nie odmówił jednak uczestnictwa w pewnej przygodzie zdecydowanie romantycznej, bo... dotyczącej poszukiwania złota w Australii.

Ale po kolei.

Swego czasu Zbiegieni usłyszał od pewnego jasnowidzkiego, że ojciec ma z nim stały kontakt i wciąż nad nim czuwa. Nie zdziwiło go to specjalnie, bo sam starał się utrzymywać taką *duchową więź*, m.in. pracując na początku własnej drogi zawodowej wahadłami i różdżkami ojca. Także i dziś, choć sprzęt mocno się zmodyfikował i udoskonalił, zawsze ma przy sobie jakiś element sprzętu swego rodzica. Ponadto syn często odnosi wrażenie, że chociaż wybrał bardziej „przyziemny” (w sensie dosłownym) rodzaj radiestezji niż ojciec, w jego życiu powiela się pewien rodzaj niezwykłych wydarzeń, które wciągają go właśnie w nietypowe wyzwanie. Takich niezwykłych wydarzeń w życiu Zbiegieniego seniora było kilka, jednak większość z nich prowokował on poniekąd sam. Poprzez podjęcie pewnych wątków badawczych *wywoływał* później serię zaskakujących wydarzeń. Natomiast do jego syna owe wydarzenia niejako *przychodziły*, zmuszając, by wziął w nich udział. Co więcej, udział ten zwykle doprowadza Zbiegieniego juniora dalej, niż miało to miejsce w przypadku ojca.

### Siarkowe eldorado dzięki wahadłku

Oglądając w 1973 r. audycję telewizyjną o poszukiwaniach złóż siarki w Iranie, Zbigniew Zbiegieni pod wpływem impulsu sięgnął po mapę. Wszak to wdzięczny temat dla teleradiestety. Bez trudu zlokalizował wówczas spory kompleks złóż na północ od miasta Kerman. Być może łatwość ta wynikała z wielkiej zasobności złóż – 14 milionów ton. Głębokość zalegania siarki określił na 80-100 m.

Wkrótce okazało się, że na identyczny pomysł wpadł inny zaprzyjaźniony ze Zbiegieniem radiesteta. Po skonfrontowaniu wyników swoich badań stwierdzili zupełną zgodność lokalizacji i jedynie niewielkie różnice ustalonych parametrów (według kolegi zasobność złóż wynosiła 15 milionów ton, a głębokość 70-120 m). Zachęceni dokonali dalszych

badania na dokładniejszej mapie, w wyniku czego przybyły dwa kolejne złoża.

O efektach pracy Zbiegieni postanowił poinformować ambasadę Cesarstwa Iranu w Warszawie. Odpowiedź nadeszła błyskawicznie; dyplomaci przysłali specjalne mapy geologiczne o małej skali z prośbą o naniesienie lokalizacji potencjalnych złóż. Zbiegieni zaznaczył ich 11, określając dla każdego zasobność oraz głębokość zalegania. Weryfikację tych danych przez kolejne lata oglądała cała Polska: wśród medialnych doniesień o kolejnej budowa-



A to już Tadeusz Zbiegieni z różdżką, kontynuujący rodzinne tradycje

nej przez polskich inżynierów w Iranie fabryce czy cukrowni nagle zaczęły pojawiać się informacje o eksploatacji kilku nowych złóż siarki. Wkrótce ruszyła też największa ówczesnie polska budowa za granicą – kopalnia siarki w Miszraku, czyli tam, gdzie Zbigniew Zbiegieni, a później jego kolega, znaleźli za pomocą wahadła bogate złoża. Cztery lata później trwała już eksploatacja w 7 spośród 11 wskazanych przez nich miejsc, Iran stał się trzecią potęgą świata w wydobyciu siarki, a Zbiegieni został gwiazdą mediów, udzielając dziesiątek wywiadów na temat możliwości teleradiestezji.

### Czarownik znad Wisły

Droga Zbiegieniego seniora do tego szczytnego miana rozpoczęła się od kłopotów polskich architektów, którzy budowali szkoły i przychodnie zdrowia w Nigerii. Były bardzo nowoczesne, jednak wodę do nich należało dowozić beczkowozami, bo miejsca, w jakich je stawiano, sływały „od zawsze” z *bezwodności*. Architekci postanowili więc sprowadzić z Polski różdżkarza.

Poprzez Stowarzyszenie Radiestetów trafili do Zbiegieniego, który jednak, po przebyciu zawale serca, do Afryki wybrać się nie mógł. Zrobił więc badanie teleradiestezyczne dla konkretnej osady Iwoyi. Na jej pozornie „bezwodnym” terenie odkrył cztery pasma wodonośne z  $H_2O$  zdatną do picia.

Do Nigerii poleciał z mapką inny radiesteta, którego na miejscu lokalna starszyzna plemienna przekonywała, że na tym terenie żadnych podziemnych źródeł nie ma i nigdy nie było. Gdy jednak wkrótce w sa-

mym środku Iwoyi trysnęła woda, a radiesteta oznajmił, że odkryto ją w Polsce poprzez *machanie wahadłkiem nad mapą Nigerii* – w kraju tym długo głoszone chwale *czarownika znad Wisły*.

### Na tropie skarbu Krwawego Barona

Skarb ten od lat rozpałał, i nadal rozpała, wyobraźnię rozmaitych poszukiwaczy, a jednocześnie budzi zainteresowanie oficjalnych służb i instytucji. Chodzi o to, że podczas wojny *białych* z bolszewikami **baron von Ungern Sernberg**, słynny kondotier działający w Mongolii, zagarnął i ukrył ogromne bogactwa: skrzynie ze złotem, srebrem oraz kosztownościami, a także dzieła sztuki stanowiące bezcenne pamiątki kultury narodowej

Mongołów. Rozstrzelany przez bolszewików, zdołał wcześniej sporządzić testament, w którym wyjawiał miejsce ukrycia skarbu. Dokument ten jednak zaginął, a jego poszukiwaniach nakręcono film dokumentalny, który w 1971 r. zobaczył w telewizji Zbigniew Zbiegieni.

Natychmiast przebadał teleradiestezycznie mapę Mongolii oraz sąsiadujących z nią krajów, a o wynikach poinformował współscenarzystę filmu (który później umieścił te informacje w swojej książce) oraz ambasadę Mongolii. Ta ostatnia jego relację potraktowała bardzo poważnie. Do Katowic na spotkanie ze Zbiegieniem przyjechał sam ambasador wraz z drugim sekretarzem placówki dyplomatycznej.

Dane ustalone przez Zbiegieniego były intrygujące: skarb barona Ungerna – łącznie blisko 1000 kg – miał spoczywać w grotach skalnych w trzech różnych miejscach: na terytorium Mongolii, w pobliżu jej granicy z Chinami, oraz – najmniejsza część – na terenie samych Chin. Wysłuchawszy opowieści Zbiegieniego ambasador zaproponował mu przyjazd do Mongolii, w celu przeprowadzenia



Tadeusz Zbiegieni z wahadłkiem podczas pracy w terenie

poszukiwań na miejscu. Co więcej, polski extrasens miał szukać nie tylko skarbu. Mongołów zainteresowała także możliwość radiestezyjnego zlokalizowania złóż surowców mineralnych.

Ożywione kontakty z ambasadą trwały rok. Zbiegieni otrzymywał coraz dokładniejsze mapy, dzięki którym pojawiło się miejsce ukrycie kolejnej części skarbu. Wszystkie mapy osobiście odwiózł do ambasady zaprzyjaźniony ze Zbiegieniem człowiek, ta natomiast zaczęła drogą dyplomatyczną zabiegać o przyspieszenie wydania radiestecie paszportu.

Mongolska przygoda wydawała się na wyciągnięcie ręki, ale ostatecznie nie doszła do skutku, gdyż Zbiegieniego powalił zawał serca. Później sprawa wyjazdu powracała jeszcze kilkakrotnie, jednak stan zdrowia radiestety nigdy już nie pozwolił mu na taką eskapadę.

### Na poszukiwanie złota

Te egzotyczne przygody z radiestezją, mimo iż niezakończone żadną podróżą, Zbiegieni senior bardzo sobie cenił. Wszakże zresztą niejako sprowokował sam, wysyłając informacje do konkretnych instytucji. Także jego syn ma w dorobku podobne, nietypowe zagraniczne ekspertyzy. W przeciwieństwie jednak do ojca nigdy nie inicjował ich pierwszy. Propozycje odnajdywały go same – swoje metody weryfikował już w Australii,

a obecnie być może otwiera się przed nim Japonia.

– *Do Australii zaproszono mnie na podstawie jakichś publikacji na mój temat, bo ja nikogo tam wcześniej nie znałem* – wspomina Tadeusz Zbiegieni. – *Chodziło nie tyle o autentyczne szukanie złota, co sprawdzenie metod radiestezyjnych na terenach już przebadanych lub opracowywanych geologicznie. Radiestezja nie ma w Australii większych tradycji, lecz rośnie zainteresowanie nią, gdyż kraj ten posiada bogate złoża minerałów i ciągle się tam czegoś szuka, a metody radiestezyjne są o wiele tańsze niż geologiczne. Cel mojego 3-miesięcznego pobytu został osiągnięty – metody radiestezyjne potwierdziły wcześniejsze rozpoznanie geologiczne.*

### Różdżka przeciwko trzęsieniom ziemi

Z kolei teleradiestezyczna sława pana Tadeusza (rosnąca od czasu gdy – nie ruszając się zza biurka – odnalazł auto skradzione śląskiemu policjantowi) przyciągnęła do niego Japończyków. Konkretnie – ekipę japońskich filmowców-dokumentalistów, którzy na całym świecie poszukują ludzi, których niezwykle zdolności można wykorzystywać do rozwiązywania problemów niewyjaśnionych dotąd za pomocą metod konwencjonalnych. Nie chodzi przy tym jedynie o kręcenie filmów, lecz o większy projekt badawczy, prowadzony wspólnie z japońskimi naukowcami z różnych dziedzin. Gdy znajdują oni osobę obdarzoną szczególnie talentami, zabierają ją do Japonii i tam organizują serię eksperymentów.

Od Tadeusza Zbiegieniego na początek chcieli się dowiedzieć, czy w radiestezji mapy mogą zastąpić kontakt z prawdziwym terenem. W ten sposób w mieszkaniu Zbiegieniego juniora, jak niegdyś jego ojca, także znalazło się mnóstwo map, planów i szkiców przysłanych z obcego państwa.

Zadanie brzmiało: określić rejon trzęsienia ziemi, jego datę, skalę, rozmiar zniszczeń materialnych i ofiar w ludziach. Weryfikacją uzyskanych wyników mieli zająć się naukowcy na miejscu w Japonii.

Po wielu godzinach pracy zostały sformułowane odpowiedzi. Zdaniem Zbiegieniego Tokio czeka bardzo silne trzęsienie ziemi w roku 2013. Wszystkie szczegóły, wraz z dokładnie naniesioną na mapach lokalizacją trzech ustalonych teleradiestezycznie źródeł wstrząsów, zabrano do Japonii. Wyniki weryfikacji, jakiej dokonali później sejsmolodzy, okazały się szokujące: wszystkie trzy miejsca odczytane przez Zbiegieniego znajdują się na łączniach płyt tektonicznych, a więc w najbardziej prawdopodobnych punktach. Gdyby teleradiesteta „trafił” kawałek dalej, naukowcy mogliby zbyć to wzruszeniem ramion – sama powierzchnia płyty nie może być źródłem żadnych ruchów tektonicznych. Jednak uzyskane wyniki sprawiły, że japońscy sejsmolodzy uważają się nad nimi pochylili.

Z przebiegu tego eksperymentu powstał film, wyemitowany w japońskiej telewizji w listopadzie 2003 r. Znalazły się w nim także sekwencje *wizji lokalnej*, jakiej – z planami Zbiegieniego w ręku – dokonali w Tokio filmowcy wraz z naukowcami. Niewykluczone, że następnym etapem eksperymentu będą terenowe badania radiestezyjne w Japonii.

To zaledwie kilka przykładów wybranych z kilku tysięcy badań radiestezyjnych przeprowadzonych przez Zbigniewa i Tadeusza Zbiegienich. Widać z nich, jak na przestrzeni jednego zaledwie pokolenia radiestezja, a zwłaszcza teleradiestezja, nie tylko wyszła z opłotków „magii” i tajemniczości, ale okazała się skuteczną na rozmaitych, nietypowych polach. Gdyby zaś ktoś sam chciał zabawić się w weryfikatora teleradiestezyjnych ustaleń, w notatkach obu Zbiegienich nadal pozostaje kilka frapujących tropów. Jak choćby złoty skarb, spoczywający podobno do dziś pod Wawelem. Ich zdaniem wystarczy wkopać się w skarpe poniżej murów u zbiegu ulicy Podzamcze oraz wjazdu na zamek i...



Okładka książki Ewy Dereń poświęconej Zbigniewowi Zbiegieniu

Zdjęcia Zbigniewa Zbiegieniego – archiwum Tadeusza Zbiegieniego. Fotografie Tadeusza Zbiegieniego: Jan Świerkot

**Kontakt z Tadeuszem Zbiegieniem:**  
Centrum Radiestezji i Psychotroniki „Wahadło”, 032 203-59-65, tel. kom. 0-602 63-64-91, [www.zbiegieni.pl](http://www.zbiegieni.pl), [tadeusz@zbien.pl](mailto:tadeusz@zbien.pl)